Nr 161 Lwów, poniedziałek 18 lipca 1927 Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedyńczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach **24 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Wiedeń odcięty od świata.

Organizacje robotnicze proklamowały i przeprowadziły strejk generalny.

Wiadomości z Wiednia przywiezione przez lotnika polskiego.

Wobec wydarzeń w Wiedniu.

Dochodzą nas skąpe zresztą wiadomości o walkach na ulicach Wiednia. Ale i te skąpe wystarczą prasie burżuazyjnej z urzędową agencją telegraficzną na czele do nadzwyczajnych kombinacji, które za pośrednictwem dodatków nadzwyczajnych sprzedaje się drogo publiczności. Trochę fantazji — a czego to dziennikarz burżuazyjny nie wyssie z brudnego palca!

Więc — rewolucja komunistyczna — wrzeszczy jeden. Zręczne pociągnięcie nacjonalistów dla „anszlussu" — pisze drugi. Inny jeszcze to sobaka węgierskiego Horthy czy włoskiego Mussoliniego.

My będziemy bardzo krytycznie oceniać podawane wiadomości a opierać się tylko na prawdziwych faktach.

Na ten spokój możemy sobie pozwolić, wiedząc, że robotnicy Wiednia rozporządzają najpotężniejszą organizacją, a ta zapewni nietylko szybkie opanowanie wypadków, ale także zwycięstwo!

Konferencja przywódców robotników z kanclerzem Seiplem.

BERLIN, 16. 7. (Pat.). Bezpośrednio przed przerwaniem połączenia telefonicznego między Berlinem a Wiedniem, o godz. 20 nadeszły następujące wiadomości: Ratusz i parlament obsadzone są

PRZEZ SOCJALISTÓW.

Dzisiaj o godz. 17 odbyła się konferencja między kanclerzem Seiplem a przedstawicielami komisji związków zawodowych robotniczych drem Bauerem i burmistrzem Wiednia drem Seitzem. Ostatni żądali bezwarunkowo ustąpienia prezydenta policji Schobera, który pierwszy

WYDAŁ ROZKAZ STRZELANIA DO TŁUMU.

O godz. 18 odbyła się konferencja między kanclerzem Seiplem a burmistrzem Seitzem i posłem Rennerem, który zgodził się wpłynąć na wzburzone tłumy i użyć swego autorytetu celem przeciwdziałania akcji komunistów, pod tym jednak warunkiem, że kanclerz przyrzeknie imieniem rządu niezwłocznie przeprowadzenie ustawy o reformie wymiaru sprawiedliwości w duchu żądań socjalistycznych. Według krążących pogłosek, kanclerz Seipel miał dać przyrzeczenie, że możliwie jeszcze dzisiaj w nocy (15. bm.) odbędzie się posiedzenie gabinetu, poczem w następnym dniu rząd wyda do ludności orędzie, w którem zakomunikuje, że reforma sądownictwa zostanie przeprowadzona.

Prasa o rewolucji.

PARYŻ, 16. 7. (Pat.). Cała prasa zamieszcza obszerne komentarze w związku z rozruchami wiedeńskiemi. „Le Journal" sądzi, że ostatnie wypadki w Austrji przyczynią się do zbliżenia między nią a Niemcami.

Socjalistyczny „Populaire" stwierdza, że austrjacka klasa robotnicza jest wspaniale zorganizowana i rozumnie kierowana. Dziennik nie wątpi, że walka zostanie wkrótce zakończona.

„Paris Matinal" wyraża pogląd, że rząd ks. Seipla jest silnie zachwiany.

Komunistyczna „Humanite" sądzi, że wypadki wiedeńskie nie są rewolucją, lecz spontaniczną reakcją na obelgę wyrządzoną przez reakcję austrjacką proletarjatowi.

BERLIN, 16. 7. (Pat.). Prasa berlińska w obszernych artykułach omawia wypadki wiedeńskie.

„Vossische Zeitung" w korespondencji swego współpracownika z Wiednia podkreśla, że putsch wiedeński został bezwarunkowo przygotowany przez komunistów, i to w najściślejszej tajemnicy. O przygotowaniach tych ani władze bezpieczeństwa ani partja socjalistyczna nie były poinformowane i zostały przez wypadki zaskoczone.

„Vorwärts" w dłuższym artykule oświadcza, że

PARTJA SOCJALISTYCZNA NIE BRAŁA ZUPEŁNIE UDZIAŁU

w przygotowaniach do putschu. Rewolta wiedeńska, jak każdy bunt musi po pewnym czasie osłabnąć. Dzień wczorajszy zdaniem dziennika socjalistycznego musi być przestrogą dla sądownictwa nietylko w Austrji, lecz i Niemczech.

Dzienniki prawicowe zbliżone do rządu stwierdzają zgodnie, że jedynym wnioskiem, jaki należy wyciągnąć z wypadków wiedeńskich, jest to, że Austrja jako państwo niezdolne do żadnego samodzielnego bytu, musi w jak najrychlejszym czasie usunąć zapory, dzielące ją od Niemiec.

PARYŻ, 16. 7. (Pat.). Agencja Havasa dowiaduje się z Wiednia, że o godz. 19-tej ogłoszono tam strajk generalny.

Prezydent policji zaaresztowany?

PRAGA, 16. 7. (Pat.). Według wiadomości otrzymanych z Wiednia w nocy, liczba manifestantów wynosiła 300.000. Strajkujący robotnicy rozbroili 50 żandarmów. Obiegają senzacyjne pogłoski, że prezydent policji został przez manifestantów zaaresztowany, oraz że kanclerz jest oblężony w swoim pałacu.

Fantastyczna pogłoska.

LONDYN, 16. 7. (Pat). „Daily Mail" donosi z Turynu, że według otrzymanych tam wiadomości, we Wiedniu ogłoszona została dyktatura komunistyczna.

O ustąpienie rządu.

PRAGA, 16. 7. (Pat.). Na ulicach Wiednia rozrzucane są masowo ulotki socjalistyczne, domagające się natychmiastowego USTĄPIENIA RZĄDU SEIPLA I PREZYDENTA POLICJI.

Interwencja wojska.

BERLIN, 16. 7. (Pat.). Wedle zgodnych doniesień prasy z Wiednia, policji wiedeńskiej udało się podobno wczoraj wieczorem opanować rozruchy i zmusić robotników do wycofania się z przedmieść. O godz. 19 bataljon piechoty z karabinami maszynowymi otoczył parlament.

W innych krajach związkowych panować ma spokój. Dzienniki podkreślają, że nawet gdyby we Wiedniu doszło do ogłoszenia republiki socjalistycznej, to inne kraje związkowe nie przyłączą się do Wiednia.

Komunikacja telefoniczna nadal przerwana.

BUDAPESZT, 16. 7. (Pat.). Wszelkie próby nawiązania komunikacji telefonicznej z Wiedniem spełzły na niczem. Dzisiaj rano można było tylko otrzymać połączenie z Semmeringiem. Natomiast o godz. 10 rano wszelka komunikacja telefoniczna z republiką jest przerwana.

BUDAPESZT, 16. 7. (Pat.). „Pester Lloyd" dowiaduje się z kół parlamentarnych, że rząd węgierski stoi wobec wypadków wiedeńskich na tem stanowisku, iż nie będzie się mięszał w sprawy obcego państwa.

Demonstracje na prowincji.

BUDAPESZT, 16. 7. (Pat.). „Pester Lloyd" donosi z Gracu, że również na prowincji zdarzają się demonstracje przeciw wyrokowi w sprawie zajść w Schachtendorfie.

W Gracu odbyło się wczoraj posiedzenie radnych miejskich, na którem nie zapadła żadna uchwała co do przeciwdziałania ewentualnym demonstracjom w tem mieście.

—:::—

Czerwony Wiedeń.

Potęga socjalnej demokracji w Wiedniu.

Sprawozdanie, które Zarząd wiedeńskiej socjalno-demokratycznej organizacji przedłożył dorocznej konferencji, daje pełny przegląd rozwoju socjalnej demokracji we Wiedniu od 1. lipca 1925 do końca r. 1926. Liczba członków wzrosła w okresie sprawozdawczym o 28.410 (19.359 mężczyzn i 9.081 kobiet). Naogół organizacja wiedeńska liczyła 1. grudnia 1926 — 330.184 członków, wśród nich 227.171 mężczyzn i 103.013 kobiet. Przyrost wynosił 9.43 proc. Charakterystyczne jest, że największy przyrost członków wykazują okręgi, szczególnie silnie reprezentowane przez średnie warstwy społeczne, przez urzędników, intellektualistów i drobnych sprzedawców.

Liczba osób zaufania wynosiła 1. czerwca 1925 — 13.510, a 31. grudnia 1926 — 14.999.

Sprawozdanie wykazuje bogatą działalność, którą wiedeńska organizacja partyjna i w związku z nią będące organizacje kulturalne rozwinęły. Istniało w tym czasie 66 ogólnie robotniczych i politycznych szkół dla mężów zaufania, 11 kursów dla mówców, 42 szkół dla kobiet, 5 kursów dla ławników i przysięgłych i 21 szkół dla radców fabrycznych. Oprócz tego odbywało się bardzo wiele osobnych wykładów dla członków partji.

Wspaniale rozwijała się również działalność wiedeńskiego oddziału republikańskiego „Związku ochronnego" (Schutz-bund), który jest proletarjacką organizacją obrony austrjackiej socjalnej demokracji. Organizacja młodzieży wykazała przyrost członków o 2070. Ogólna liczba członków wynosiła z końcem r. 1926 — 6.150. Związek socjalistycznych studentów, obejmujący socjalistycznych uczniów szkół wyższych i srednich, liczy 2.178 akademików i 1.200 uczniów szkół średnich.

Socjalno-demokratyczny Związek wolnej szkoły i Przyjaciół dzieci ma 43.000 członków. Żywy ruch panuje w organizacjach współdzielczych oraz w licznych organizacjach kulturalnych jak Związek wolnomyślicieli, robotników-abstynentów i w robotniczych organizacjach sportowych.

Te suche daty są najwymowniejszem świadectwem potęgi socjalnej demokracji w Wiedniu. Rzecz zupełnie naturalna, że taka potęga może się pokusić o objęcie władzy w państwie.

—:::—

Rewolucja w Wiedniu.

Szczegóły z dnia pierwszego.

BERLIN. 15. 7. „Berl. Tageblatt" otrzymuje z Wiednia depeszę następującej treści: O godz. 13'50 doszło do ponownego starcia przed ratuszem wiedeńskim. Policja dotychczas była uzbrojona w szable i w rewolwery. Obecnie do ataku przeciw tłumowi szła z karabinami i oddała kilka salw. Demonstranci wdarli się ponownie do wnętrza pałacu sprawiedliwości wyrzucając akta i książki na ulicę. Wśród ogromnego entuzjazmu wyrzucono na ulicę

DWA PORTRETY CESARSKIE, Z KTÓRYCH JEDEN TŁUM WYWIESIŁ NA LATARNIĘ ULICZNĄ.

Na innych latarniach zawieszono uniformy i uzbrojenia policjantów, z których wprost zdzierano ubrania. Przed redakcją „Reichspostu" doszło do starcia z policją, która broniła przystępu do wnętrza.

ZDEMOLOWANO CAŁY GMACH.

PRAGA. 15. 7. (Pat.). Nadeszły tu wiadomości o zachowaniu się republikańskiego Schutzbundu, którego członkowie należą do partji socjaldemokratycznej i są po wojskowemu zorganizowani. Organizacja ta za wszelką cenę stara się przywrócić porządek. Według innych wiadomości, przeciwnie, patrole tej organizacji manewrują na tyłach policji, w czem bynajmniej jej nie pomagają i w licznych wypadkach wręcz starają się przeszkodzić akcji policyjnej.

PRAGA. 15. 7. (Pat.). Wedle zgodnych doniesień podróżnych, którzy przybyli z Wiednia do Bratislawy (Pressburg), nie można sobie o dzisiejszych wydarzeniach wiedeńskich wytworzyć jasnego sądu, o ile się nie było bezpośrednio w śródmieściu Wiednia. Wiadomości, które w ostatniej chwili w Wiedniu się rozszerzają, są oczywiście wysoce fantastyczne. Wszystkie doniesienia potwierdzają, że gmach sprawiedliwości jest

ZUPEŁNIE SPALONY.

Tramwaje, telegrafy i telefony nie pracują. Elektrownia natomiast jest w ruchu.

Układ polsko-niemiecki.

w dziedzinie świadczeń socjalnych.

WARSZAWA, 16. lipca. (A. W.) Rząd polski i niemiecki zawarły w Berlinie układ, na mocy którego każdy rząd zapewnia obywatelom drugiego państwa, świadczenia z funduszu ubezpieczenia na wypadek bezrobocia i pomoc dla pozbawionych zarobku, oraz pomoc na wypadek kryzysów gospodarczych na tych samych warunkach i w tym samym zakresie, jak obywatelom własnym.

—:::—

KONFISKATA „ROBOTNIKA".

WARSZAWA, 16. lipca. (A. W.) Dzisiejszy „Robotnik", centralny organ PPS. uległ konfiskacie. Konfiskata została dokonana w drukarni, tak, że numer pisma, wogóle nie rozszedł się po mieście.

—:::—

WISŁA POD WARSZAWĄ WZBIERA.

WARSZAWA, 16. lipca. (A. W.) Przybór Wisły trwa w dalszym ciągu. W nocy osiągnął stan wody 240 cm. ponad poziom normalny. Kryzys spodziewany jest w ciągu dnia dzisiejszego.

—:::—

W. RAORT.

BIEDNY BIEDACZEK.

Pan Biedaczek rozłożył przedemną cały plik wycinków gazetowych.

— Widzi pan to?...

— Widzę.

— A wie pan co to jest?

— Wycinki z gazet, o ile się nie mylę...

— Nie, panie! To jest moje nieszczęście i ruina...

— Nie rozumiem!

— Zaraz pan zrozumie! Jak panu wiadomo, jestem urzędnikiem państwowym X kategorji płac, w średnim pasie drożyźnianym, najniższego szczebla i najwyższej grupy rodzinnej — za co pobieram sto siedmdziesiąt trzy złotych i piętnaście groszy miesięcznej płacy. Wystarczało to dla mnie, żony i trojga dzieci, akuratnie na pół miesiąca, ale jakoś łataliśmy. Żona chodziła do posługi, starsza córka brała do domu pranie z kamienicy, a ja, w wolnych od urzędowania chwilach, chodziłem do browaru flaszki myć...

W każdem ekonomicznie zdrowem społeczeństwie jest podział pracy bardzo naturalnym rozwojem życia gospodarczego — odparłem z przekonaniem.

— Żeby Bóg pana nie pokarał za pańską filozofję — zauważył z goryczą pan Biedaczek — słuchaj pan jednak dalej!... Ołóż wspólnemi siłami łataliśmy jakoś, aż wreszcie przyszła katastrofa!...

— Oho, aż tak?!... Ale cóż ma pańska katastrofa wspólnego z tym plikiem wycinków gazetowych?

— Czytaj pan! — zawarczał pan Biedaczek podsuwając mi pod nos jeden z wycinków gazetowych.

Czytałem:

„Na odbytem posiedzeniu Rady Ministrów zastanawiano się nad poprawą bytu urzędników państwowych. Zapadła jednomyślna uchwała, aby w uwzględnieniu ciężkiego położenia materjalnego pracowników państwowych, przyznać im na razie 100 procent dodatku mieszkaniowego, wobec tego, że automatyczna podwyżka czynszów wchodzi w życie z dniem 1. lipca b. r.".

— Przeczytał pan? — spytał pan Biedaczek

— Przeczytałem. I gdzież ta katastrofa?...

— Katastrofa się dopiero zaczyna! — zajęczał pan Biedaczek. — Po przeczytaniu tej notatki w gazecie, zakazałem mojej żonie chodzić do posługi. Obliczyłem sobie bowiem, że dostanę na 1-go lipca około 15 złotych więcej, czyli tyle właśnie, ile moja żona otrzymywała za posługę...

— Postąpił pan jednak lekkomyślnie, panie Biedaczek, pozbawiając swojej żony samodzielnego stanowiska i warsztatu pracy... Kobiety, które dążą do uniezależnienia swego bytu od pracy mężczyzny...

— Panie, daj pan pokój, bo krew mnie zaleje!... Przeczytaj pan sobie ten następny wycinek...

Czytałem:

„Wicepremier przyjął dziś na posłuchanie delegację „Ogólnopaństwowego Związku Pracowników Państwowych" i oświadczył, że uregulowanie poborów urzędniczych jest główną troską obecnego Rządu, który zdaje sobie sprawę z ciężkiego położenia materjalnego pracowników państwowych i że w najbliższych dniach przystąpi do uregulowania tej bolączki. Z dniem 1-go lipca zostaną pobory uregulowane w ten sposób, że urzędnicy otrzymają 25 procent podwyżki poborów, jeśli tylko żniwa dopiszą i równowaga budżetu nie będzie zagrożona"...

— I cóż pan na to? — zapytał pan Biedaczek, obgryzając sobie nerwowo paznokcie.

— Phi! Widzę, że urzędnikom w Polsce nie powodzi się znowu tak źle, jak o tem mówią!

— Żeby pana Bóg skarał, za takie gadanie! To pan tak widzi, ale ja widzę zupełnie inaczej, choć z początku dałem się nabrać, jak wszyscy inni. Co za idjota ze mnie!

— Z uprzejmości nie chcę panu przeczyć... O co jednak panu w gruncie rzeczy chodzi?

— Chodzi o to, że po przeczytaniu tej drugiej wiadomości, obliczyłem sobie, że na pierwszego otrzymam około 45 złotych więcej i dlatego nie pozwoliłem córce mojej na dalsze pranie cudzych brudów, a nawet osobiście wyrzuciłem kilku jej klientów. Gdyby to tylko, to byłoby jeszcze pół biedy — ale wyobraź pan sobie, że dałem sobie lekkomyślnie przenicować stare spodnie... Kto mógł się spodziewać takiej katastrofy, że żniwa będą nienajlepsze i że Rząd nie będzie mógł dotrzymać swojej obietnicy? Sam sklepikarz nawet uwierzył gazetom i począł nam znowu dawać na kredyt... Doszło i do tego, że moja żona zachorowała na megalomanję i dała sobie uciąć włosy á la garçonne... Nadto dałem się raz namówić na kino...

— Trudno, panie Biedaczek! Żyliście

Wyzwanie!

Przedsiębiorstwa państwowe nie mają szczęścia do ludzi. Stąd wniosek prosty powojennych „Lodzcer Menschów" — (dorobkiewiczów powojennych na wzór łódzkich grosantów przemysłowych) — pozbawić państwo „kłopotów" i zabrać mu majątek.

Najmniej szczęścia jednak do ludzi mają koleje państwowe

Na czele największego tego przedsiębiorstwa stawiano. w rozmaitych czasach raz lepszych, raz gorszych ludzi — nigdy jednak odpowiednich. Nie dlatego aby ich nie było — lecz dlatego. że w wyborze nigdy nie kierowali się wybierający dobrem przedsiębiorstwa a zawsze względami innemi. Tak stało się i w rządzie pomajowym p. Bartla. Tekę ministerstwa koleji otrzymał przyjaciel jego poseł chadecki p. Romocki.

Rząd pomajowy mówi o sobie. że jest rządem silnym. a więc znaczyć to powinno. że każdy z Ministrów ma wielką swobodę w doborze środków i metod, które w krótkiem czasie i pewnie prowadzą do uzdrowienia stosunków.

A, że koleje państwowe gwałtu krzyczą o takie to nie ulega wątpliwości.

Nie chcemy tu powtarzać wszystkich znanych postulatów z których. można powiedzieć śmiało. ani jeden nie został spełniony.

Ale weźmy najważniejszy, podstawowy. jest nim. nie ulega żadnej wątpliwości. uregulowanie stosunków pracowników kolejowych.

Każdy rozumny człowiek. któryby stanął do kierowania przedsiębiorstwem. w którym zajętych jest około dwieście tysięcy ludzi. musiałby się odrazu zabrać do uregulowania ich stosunku do przedsiębiorstwa. Bez tego. już w samem założeniu. w tak skomplikowanem przedsiębiorstwie. praca nie może być efektywna.

Czy uregulowano te stosunki na naszych kolejach? Czy załatwiono kwestję pragmatyki uposażeń. kwestję emerytalną. ubezpieczeń i t. d.

Naturalnie — nie!

Weźmy dziedzinę inną. organizację kolejnictwa. czy usunie to 5 typów organizacyjnych naszych koleji do jednego?

Naturalnie — nie!

Czy zdecentralizowano administrację z pożytkiem dla sprężystości prowadzenia przedsiębiorstwa?

Naturalnie — nie!

To najważniejsze sprawy. — Czy temi sprawami zajął się p. minister Romocki?

Naturalnie — nie!

Te rzeczy są za trudne. tu trzeba wiele umieć. wiele znać i wiele rozumieć. A jest się ministrem i trzeba coś robić. Księga historji otwarta. jej białe nie zapisane stronice wyzywają by je zapełnić. Minister zaczyna pracę. polegającą na tem jak pozbawić państwo jego majątku — jak oddać go w ręce „Lodzcer Menschów" zapominając o tem. że z kolejami oddaje się nie tylko tory, zabudowania. lokomotywy i wagony — ale również i żywych dwieście tysięcy ludzi. których los związany jest z losem przedsiębiorstwa.

Cóż więc dziwnego. że masa ta jest zaniepokojona. poruszona. zdenerwowana. — pytająca — co będzie jutro? A trzeba dodać. że jest to masa biedna, żyjąca z głodowych płac. które maleją z godziny na godzinę — w miarę wzrostu drożyzny.

Pp. Ministrowie może nie wiedzą. że we Lwowie kosztował chleb przed paru miesiącami 50 groszy za 1 kg. — dziś kosztuje 85 groszy. Mięso z końcem roku zeszłego kosztowało 1 kg. 1 zł. 70 gr. — dziś 1 kg. bez kości 4 złote!

Te cyfry najlepiej odzwierciadlają nastroje w ogromnej masie kolejarskiej. — A jakie one są domyśli się każdy trochę myślący człowiek. Niedomyśla się tylko p. Minister Romocki. który w takiem położeniu pozwala sobie na giesty, których nie używa się w stosunkach prywatnych między zainteresowanymi a dopiero w stosunku urzędowym do delegacji potężnego związku zaproszonego przez p. Ministra.

Nie ukrywajmy niczego — p. Minister Romocki

POKAZAŁ DRZWI. OŚMDZIESIĄT TYSIĄCOM ZORGANIZOWANYCH KOLEJARZY.

P. Minister Romocki

WYZWAŁ DO OBRONY HONORU OŚMDZIESIĄT TYSIĘCY LUDZI A Z NIMI HONORU ZORGANIZOWANYCH ROBOTNIKÓW!

Zobaczymy czy rząd Marszałka Pilsudskiego zsolidaryzuje się z postępkiem p. Ministra.

Zobaczymy czy można nie dając ludziom nic. ciągle ich drażnić i w sposób niegodny wysokiego dygnitarza jeszcze poniewierać!

Straszne stosunki pracy w Rosji sowieckiej.

Za moskiewskiem pismem „Trud" (z d. 29. czerwca b. r.) przytaczamy następujące informacje, które dają obraz wprost niewiarogodnych stosunków, panujących w stolicy „jedynego państwa robotniczego":

Z polecenia związku robotników przemysłu spożywczego przeprowadzono niedawno kontrolę warunków pracy w moskiewskich rzeźniach. Kontrola stwierdziła zastraszający procent nieszczęśliwych wypadków.

W ostatnich dziesięciu miesiącach

ZDARZYŁO SIĘ 2367 NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW.

Praca odbywa się w najniekorzystniejszych i pod względem sanitarnym najbardziej niedopuszczalnych warunkach. Ubikacje są wilgotne. ciemne i zimne. Niema żadnych zarządzeń ochronnych.

Spożywanie surowego mięsa jest czemś zwyczajnem wśród robotników w rzeźni. Mięso zabiera się z rzeźni, nie poddając go oględzinom weterynarza, w następstwie czego szerzy się choroby wśród robotników. „Walka z tą chorobą zawodową jest w danych warunkach niemożliwą" — stwierdza relacja kontroli.

Wprost tragicznie brzmi to rezygnacją nacechowane zdanie. wynika z niego. że w Rosji sowieckiej w obecnych warunkach niemożliwa jest walka z chorobami zawodowemi. Wysoka biurokracja sowiecka ma widocznie zbyt wiele do roboty z prześladowaniem ludzi o odmiennych poglądach i dlatego brakuje jej czasu na zajęcie się ochroną robotników. A w myśl zarządzeń centralnej Rady wszystkich Zw. zawodowych związki mają przedewszystkiem organizować „stowarzyszenia strzeleckie". Robotnicy mogą ginąć.

Ale to nie przeszkadza władcom sowieckim nazywać socjalnych demokratów „zdrajcami" dlatego, że nie udało im się jeszcze w państwach kapitalistycznych usunąć wszystkich nadużyć.

państwo nad stan, a takie rzeczy kończą się zazwyczaj fatalnie w zrównoważonem ekonomicznie społeczeństwie...

— I skądże ja mogłem przypuścić, że wszystko się tak fatalnie ułoży? — jęczał pan Biedaczek, ocierając pot kroplisty z czoła. — Niech pan przeczyta jeszcze ten wycinek...

Czytałem:

„Kwestja definitywnego uregulowania poborów urzędniczych była dziś przedmiotem obrad Rady Ministrów. Jak nas z kół miarodajnych informują, zostaną pobory urzędnicze zróżniczkowane i definitywnie z dniem 1-go sierpnia uregulowane. W projekcie jest podwyżka płac o 25 procent, po wliczeniu 10 procent przyznanych już swego czasu przez obecny rząd, oraz dodatek regulacyjny. Również dodatek mieszkaniowy zostanie odpowiednio podwyższony. Rząd musi mieć uchwałę Sejmu na podwyżkę, która ma być uwzględniona w preliminarzu budżetowym. Jeśli więc ze strony Sejmu wpłynie wniosek na podwyższenie poborów urzędniczych, Rząd natychmiast z całą życzliwością zajmie się tą sprawą"...

— No, to chwała Bogu! — zawołałem szczerze ucieszony.

— Czytaj pan dalej!

Czytałem:

„Klub posłów socjalistycznych wniósł projekt podwyżki płac urzędniczych. Na jutrzejszem posiedzeniu zostanie ta sprawa poddana pod głosowanie i jest pełna nadzieja, że sprawa uregulowania poborów pracowników państwowych znajdzie wreszcie owe definitywne załatwienie".

— A wie pan, co zrobiłem, po przeczytaniu tej wiadomości? — zapytał pan Biedaczek.

— Ni mniej, ni więcej, tylko wypowiedziałem posadę przy myciu flaszek w browarze i powiedziałem kierownikowi, aby sobie poszukał równego do takiej roboty. Nieszczęście!

— Nie widzę nieszczęścia! Przecież jeśli sprawa podwyżki poborów urzędniczych znalazła się już w Sejmie, a Sejm — jak wiadomo — jest zwolennikiem uregulowania poborów urzędniczych, to ani chybi, że lada dzień, lada godzina...

— Pan chyba z byka spadł — zawołał oburzony Biedaczek — albo pan gazet nie czyta...

— Faktycznie, że przez kilka dni nie czytałem gazet...

— To pan nic nie wie w takim razie!...

— A nie wiem!

— Wyobraź pan sobie, że sesja sejmowa została zamknięta i to właśnie w chwili kiedy moja żona wydała na koszulki dla Mani i Zosi ostatnich 23 złotych, które mieliśmy uskładane na czarną godzinę!...

— Żal mi pana, panie Biedaczek!

— Przeczytaj pan sobie to jeszcze!

Przeczytałem:

„Kwestja poborów urzędniczych została przez miarodajne czynniki odłożona do jesieni. Rząd do tego czasu zaznajomi się ze statystyką i wysłucha opinji zrzeszeń urzędniczych w tej palącej sprawie".

Spojrzałem w stronę pana Biedaczka.

Siedział blady i zgarbiony. Oczy miał przymknięte i zwisł na krześle, jak wiotki, zblakły łach.

Na stacji ratunkowej powiedziano mi, że zemdlał z głodu.

Biedny Biedaczek!

—:::—

Mały fejleton.

Uśmiech dziecka.

W omroczy głuchej, osępiałej,
Wykwitnął nagle uśmiech biały;

Rozwiódł się wokół jak marzenie,
I myśl i dzień i noc przez żenie;

Pokój rozpłynął się w jasności...
Ma dusze przyszła tutaj w gości,

Ma dusza obca, ciemna, trwożna —
I nie wie, czy tu zostać można,

Czy wolno jej, winowajczyni,
W uśmiechu tego trwać świątyni...

Za to me serce, wskrzesłe w łonie,
Jak kierz radosny Bogiem płonie,

Czując, jak w nie się szczęściem wplata
Całe, największe piękno świata.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

—:::—

Relacje lotnika polskiego, który w sobotę rano odleciał z Wiednia.

WARSZAWA. 16. 7. (Pat.). Dzisiaj o godz. 14 przybył z Wiednia samolotem lotnik Tow. Aerolot p. Tadeusz Karpiński. który odleciał z Wiednia dzisiaj o godz. 8'45. P. Karpiński udzielił przedstawicielowi P. A. T. nast. informacji o sytuacji we Wiedniu:

Wczoraj o godz. 22 pałac sprawiedliwości stał jeszcze w płomieniach. Wielka łuna unosiła się nad miastem. Wojska, które były stacjonowane we Wiedniu, odmówiły posłuszeństwa. Część wojsk oddała broń robotnikom, mniejsza zaś część wystąpiła wraz z policją przeciw robotnikom. Popołudniu sprowadzono wojska z prowincji. Wtedy dopiero doszło do poważniejszych starć. Pod wieczór walk nie było, ale policję usunięto ze śródmieścia i Schutzbund pełnił służbę policyjną a nawet kierował ruchem. Dzisiaj spodziewane są poważniejsze rozruchy. Samoloty żadnego innego Towarzystwa nie opuściły miasta. Przypuszczają, że wstrzymanie ruchu lotniczego spowodowane jest ewentualną potrzebą ewakuacji oficjalnych osobistości. Z pośród samolotów Aerolotu, jeden przybył a drugi stoi stale na lotnisku, przygotowany do odlotu. Jazda samochodami po mieście jest utrudniona, gdyż Schutzbund rekwiruje wszystkie dla przewozu zabitych i rannych. Ciężko rannych było wczoraj około 400. Gazety nie wychodzą. Wyszedł jedynie dzisiaj komunikat „Mitteilungsblatt".

Odezwa socjalnej demokracji i Zw. Zaw.

Proklamowanie strejku generalnego.

WARSZAWA, 16. 7. (Pat.). Dzięki uprzejmości Aerolotu Polska Ag. Telegr. miała możność otrzymania dzisiaj przywiezionego z Wiednia przez pilota Karpińskiego, a wydanego dzisiaj rano przez soc. demokratów we Wiedniu komunikatu z datą 16. bm., podanego w „Mitteilungsblatt", który zawiera dokładny opis wczorajszych wypadków, oraz odezwę socjalistów i związków zawodowych, proklamującą strejk generalny w całej Austrji. Odezwa zaczyna się od stwierdzenia, że Wiedeń był wczoraj widownią wypadków, które nigdy jeszcze nawet w mniejszej skali we Wiedniu się nie zdarzyły. Wyrok uwalniający morderców robotników w Schattendorfie wywołał oburzenie i protest całego ogółu robotniczego. Demonstracje robotnicze przybrały wskutek prowokacyjnego zachowania się policji wiedeńskiej charakter rozruchów. Odezwa zarzuca policji, że nie utrzymywała porządku lecz wykonywała zemstę prawicy na socjalistycznych masach robotniczych, utrudniając równocześnie akcję uspokajania, którą prowadził republikański Schutzbund. Odezwa przyznaje, że pewną część winy ponoszą ciemne żywioły, które przyłączyły się do demonstracji robotniczej, ale robotnicy wiedeńscy nie mogą pozwolić na to, aby do nich strzelano na ulicy, jak do zajęcy. Odezwa nawołuje robotników do ochrony własnego bezpieczeństwa przez wyzyskanie jedynego środka, a mianowicie strejku generalnego.

Odezwa proklamuje od dnia dzisiejszego

CAŁKOWITY STREJK

na kolejach, pocztach, telegrafach i telefonach w całej Autrji, z wyjątkiem pociągów żywnościowych, aż do odwołania.

Ponadto proklamuje na dzisiaj jednodniowy demonstracyjny strejk generalny we wszystkich innych gałęziach pracy. Odezwa ogłasza, że Schtzbund czuwać będzie w permanencji i nawołuje robotników do wstępowania i zasilania szeregów Schutzbundu. Wzywa do unikania zajść ulicznych i do walki o sprawę robotniczą tylko drogą akcji strejkowej, a zwłaszcza przestrzega przed konfliktem z wojskiem republikańskiem co mogłoby być na rękę tylko reakcji. Odezwa kończy się żądaniem natychmiastowego zwołania parlamentu.

Marsz na Wiedeń.

BUDAPESZT, 16. 7. (Pat.). Z granicy austrjackiej donoszą, że robotnicy przedmieść i prowincji maszerują na Wiedeń. Podobnie grupy Schutzbundu. Socjalni demokraci proklamowali strajk generalny, domagając się ustąpienia prezydenta policji Schoebera. W Gracu panuje spokój. CH. D. opanowała sytuację. Ruch strajkowy rozszerzył się na Styrję. Z austrjackich zdrojowisk odjeżdżają masowo goście. Według dalszych wiadomości z austrjackiej granicy Węgrzy zamieszkali we Wiedniu zostali wezwani do opuszczenia terytorjum austrjackiego. Granica austrjacka została obok miejscowości Agfalva wzmocniona wojskami austrjackimi. — Dzisiaj rano przybyły do Wiednia automobile ciężarowe z dwoma kompanjami piechoty.

BUDAPESZT. 16. 7. (Pat.). Z nad granicy austrjackiej donoszą: Krążą pogłoski, że arsenał był oblegany i został splądrowany, przyczem motłoch rabował karabiny. Donosza ze Sopronia że tłum złożony z 500 osób maszeruje na Somfalva, gdzie przebywają Czarmanowie. Członek tej rodziny, został — jak wiadomo — przez wiedeński sąd przysięgłych uwolniony. Rodzina ta przekroczyła już granicę węgierską i znajduje się na terytorjum Węgier.

Socjaliści żądają ustąpienia szefa policji i kanclerza Seipla.

BERLIN 16. 7. (Pat.). Wiadomości, otrzymywane przez rząd berliński o wypadkach wiedeńskich nadchodzą tylko przez Budapeszt. Preszburg i Pragę. Według tych wiadomości, dzisiaj przedpołudniem odbyć się miała między kanclerzem Seiplem a przedstawicielami partji socjalistycznej i stow. zawodowych konferencja, której wynik jest dotychczas nieznany. Socjaliści mieli zażądać ustąpienia prezydenta policji Schoebera i kanclerza Seipla.

Kanclerz Sejpl przyjął dzisiaj członków korpusu dyplomatycznego, których zapewnił o bezpieczeństwie osobistem obcokrajowców. Według dzisiejszych wiadomości, rząd Seipla nietylko nie ustąpił ale wręcz odmówił żądaniu socjalistów, w interesie państwa i autorytetu państwowego Austrji, aby rząd skłonił kanclerza Seipla do dymisji. Parlament zostanie zwołany. Socjaliści za wszelką cenę dążyć mają do utworzenia rządu koalicyjnego.

Sytuacja w nocy z 15 na 16.

BERLIN, 16. 7. (Pat.). Preszburskiemu korespondentowi „Berliner Zeitung am Mittag" udało się w ciągu ubiegłej nocy przedostać do Wiednia. Dzisiaj rano o godz. 7-ej korespondent podał telefonicznie nast. opis sytuacji: Ulice przedmieść wiedeńskich opanowane były w nocy przez robotników, w śródmieściu tylko a szczególnie w okolicy pałacu sprawiedliwości panem sytuacji była policja. O godz. 23 pałac sprawiedliwości był jeszcze w płomieniach. Kawiarnie i lokale są zamknięte. Ruch autobusowy wstrzymany. Przed gmachem dyrekcji policji stoją karabiny w kozłach i karabiny maszynowe. Policja ani władze nie mogły w ciągu nocy podać dokładnej liczby zabitych i rannych. Nad ranem, bezpośrednio przed opuszczeniem miasta, korespondent słyszał jeszcze strzelaninę, która dochodziła od strony placu Opery i od placu Karola. Już około godz. 12 większość robotników dzielnic krańcowych wycofała się ze śródmieścia jedynie poszczególne grupy włóczyły się po centrum, niepokojąc mieszkańców.

BERLIN. 16. 7. (Pat.). Poselstwo austr. w Berlinie udzieliło korespondentowi P. A. T. nast. informacji o sytuacji we Wiedniu, opartych na źródłach prywatnych. Strajk generalny, ogłoszony przez socjalistów został na całej linji przeprowadzony. Komunikacja kolejowa i lotnicza zupełnie przerwane. Cała akcja opanowana została przez związki zawodowe, które nadają obecnie charakter ruchowi mas. Połączenie telefoniczne i telegraficzne, zarówno z Wiedniem, jak i z miastami prowincjonalnymi przerwane.

70 zabitych, 400 rannych.

POZSONYI. 16. 7. (Pat.). Czeskie Biuro prasowe donosi: Wedle niepotwierdzonych wiadomości, nadeszłych z Wiednia, do godz. 10-ej we Wiedniu panował spokój. Ludność boi się jednak zajść, jakie mogą nastąpić w ciągu dzisiejszego popołudnia, i jutro t. j. w niedzielę. Robotnicy napływają w zwartych szeregach. Członkowie republik. Schutzbundu maszerują na Wiedeń. Liczba zabitych, wedle nieoficjalnych doniesień wynosi 70 osób, a rannych 400, po największej części policjantów. Demonstranci urządzają barykady, na których wywieszają czerwone sztandary.

BERLIN. 16. 7. (A. W.). W ciągu dnia dzisiejszego dzienniki nie wyszły, ukazało się tylko nadzwyczajne wydanie „Arbeiter Ztg." jako „Mitteilungsblatt".

Ruch kolejowy na granicy polsko-austrjac

WARSZAWA. 16. 7. (Pat.). Wypadki, jakie się wydarzyły ostatnio we Wiedniu, odbiły się również i na ruchu kolejowym polsko-austrjackim. Wedle nadeszłych do ministerstwa komunikacji wiadomości, pociągi pasażerskie w stronę Wiednia dojeżdżają tylko do Bresławy i stamtąd są kierowane z powrotem. Ruch towarowy przez powyższą stację graniczną napotyka również na trudności, gdyż koleje austrjackie przyjmują tylko i wyłącznie transporty żywnościowe. Inne zaś transporty są wstrzymywane w drodze. Polski zarząd kolejowy czyni starania o skierowanie zatrzymanych transportów drogą okrężną do miejsca przeznaczenia.

Bitwa komunistów z Hackenkreuzlerami.

BUDAPESZT. 16. 7. (Pat.). Według doniesień pism z granicy austrjackiej miało dojść do bitwy między komunistami a Hackenkreuzlerami. O godz. 17 w dniu wczorajszym poczta i telegraf miały się znajdować w rękach komunistów. Potwierdzenia tych pogłosek brak.

BERLIN. 16. 7. (Pat.). Telegr. Union z Monachium: Republikańskie wojska austrjackie obsadziły granicę bawarsko - austrjacką w pobliżu Engelhardt.

BÓJKA W PARLAMENCIE BELGIJSKIM.

BRUKSELA, 16. 7. (AW). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu parlamentu doszło do niebywałego skandalu. W czasie przemówienia komunistycznego posła Notte'a, które sprowokowało socjalistów, ściągnięto mówcę z trybuny. Na pomoc pospieszyło mu kilku posłów komunistycznych, którzy starli się z socjalistami. Doszło do gwałtownej bójki w czasie której latały w powietrzu krzesła, kałamarze i laski.

KONFERENCJA EKONOM. U WICEPREM. BARTLA W TRUSKAWCU.

LWÓW, 16. 7. (AW). Dziś przybył do Lwowa wicepremier Bartel celem zasięgnięcia porady dr. Łuczyńskiego. Dr. Łuczyński polecił wicepremierowi wyjechać na 2 tyg. leczenie do Krynicy.

Jutro o godz. 8.15 przyjeżdżają do Lwowa ministrowie Czechowicz i Kwiatkowski, szef kancelarji wicepremiera dr. Grzybowski i sekretarz premiera por. Zaćwilichowski którzy następnie autem odjadą do Truskawca, gdzie przez niedzielę popołudniu odbędą konferencję ekonomiczną z wicepremierem. Konferencja przeciągnie się prawdopodobnie do poniedziałku.

Uchwały C. K. W.

wobec zamknięcia sesji parlamentarnej i innych posunięć rządu.

WARSZAWA, 16. 7. (tel. wł.). Dziś odbyło się pod przewodnictwem tow. Barlickiego posiedzenie C. K. W., który powziął następującą uchwałę: CKW. PPS. stwierdza, że zamknięcie sesji parlamentarnej, które spowodowało przerwę prac pożytecznych dla kraju; całokształt polityki społecznej i gospodarczej rządu skierowanej przeciw klasie robotniczej; wydawanie dekretów gwałcących zasady wolności obywatelskiej, jak dekret prasowy; zarządzenie w województwach Małopolski wyborów kurjalnych do samorządu, oraz szereg innych faktów, wywołać muszą najdalej idącą czujność ze strony PPS. i stworzyć stan bezpośredniego niebezpieczeństwa dla praw ludu i demokratycznego, parlamentarnego ustroju państwa.

C. K. W. postanawia poinformować dokładnie klasę robotniczą o położeniu politycznem, społeczno-gospodarczem za pośrednictwem prasy partyjnej, odezw, ulotek i zgromadzeń publ.

Opieka społeczna nad dzieckiem w Warszawie.

Zamierzenia wiceprezydenta Boguckiego.

Świeżo wybrany wiceprezydent m. Warszawy dr. Bogucki, z okazji zwiedzenia półkolonji letnich dla dzieci w Warszawie udzielił jednemu z dziennikarzy wiedeńskich następujących informacji w sprawie swych praktycznych zamierzeń w najbliższym czasie.

Jeżeli chodzi o półkolonje, to zapisanych jest 30.000 dzieci, rozlokowanych zaś 19.000.

Wydałem polecenie przyjęcia jeszcze 2.000 dzieci, a mamy fundusze jeszcze na 3.000. W ten sposób w krótkim czasie cyfrę dzieci na półkolonjach

BĘDZIE MOŻNA DOPROWADZIĆ DO 15.000.

a mam nadzieję, że doprowadzę do 20.000 i wtedy samopas błądzące dzieci znikną z ulic Warszawy.

To jednakże sprawy nie wyczerpuje. Musimy prowadzić szeroką akcję uświadamiającą wśród ludności Warszawy.

Dużą rolę odgrywają tutaj

STACJE HYGIENY ZAPOBIEGAWCZEJ

Funkcjonarjuszki tych stacji obchodzą mieszkania, badają na miejscu warunki w jakich wychowywane są dzieci; udzielają porad fachowych z zakresu hygieny dziecka, i w ten sposób znajdują się w bezpośrednim kontakcie z ludnością. Takich stacji mamy 6 a w krótkim czasie powstaną jeszcze 4.

— Jakie są najbliższe zamierzenia p. wiceprezydenta w zakresie walki z gruźlicą, co się bezpośrednio łączy z racjonalną higjeną dziecka?

— Dążeniem mojem jest

ROZBUDOWAĆ SZPITALNICTWO

przedewszystkiem w tym kierunku, by zapewnić izolację gruźlików. Chodzi mi o wybudowanie specjalnego oddziału dla gruźlików, na 1000 osób. Narazie mam zamiar wybudowania dwóch specjalnie ocieplanych baraków w Otwocku. Z baraków tych będzie mogła korzystać ludność niezamożna.

Co do innych zamierzeń praktycznych, to będę się starał przeprowadzić

WALKĘ Z KURZEM I BRUDEM.

Związane to jest bezpośrednio z rozbudową sieci kanalizacyjnej na przedmieściach i doprowadzenia tam zdrowej wody. Jest to kwestja dalszej przyszłości, narazie wydałem zarządzenia polewania wodą jezdni na przedmieściach. Specjalne maszyny, polewaczki mamy już i realizacja tego rozporządzenia za kilka dni będzie w pełnym toku."

—:::—

Fala katastrofalnych upałów.

ATENY, 16. 7. W Atenach i całej Grecji panują niezwykłe upały, jakich nie pamiętano od r. 1868. Przeciętna temperatua wynosi 52 st. C. w cieniu. Ulice miasta opustoszały, cudzoziemcy masowo opuszczają stolicę.

SOFJA, 16. 7. W całej Bułgarji od kilku dni panują nieznośne upały. W Starej Zagorze termometr wskazywał w cieniu 44 C.

LONDYN, 16. 7. Z Nowego Yorku donoszą, iż lekarze zaobserwowali niezwykłe wypadki pomieszania zmysłów na skutek gorąca. W Nowym Yorku temperatura dochodzi do 46 st. C. w cieniu. W zachodnich stanach na skutek porażenia słonecznego zmarło 40 ludzi.

WICEMARSZ. SEJMU PONIATOWSKI ZŁOŻYŁ MANDAT.

WARSZAWA, 16. 7. (AW). Wicemarszałek sejmu poseł Poniatowski złożył mandat poselski na skutek otrzymania nominacji na kuratora liceum krzemienieckiego.

—::—

UJĘCIE WARSZAWSKIEGO OBRAZOBURCY.

WARSZAWA. 16. lipca. (A. W.) Policja ujęła sprawcę, który dokonał wandalskiego zniszczenia słynnego obrazu Matejki „Batory pod Pskowem". Sprawcą okazał się Wojciech Sikorski, zamieszkały na Starem Mieście. Podaje on się za publicystę. Sikorski wydał niedawno broszurę p. t.: „Określenie śmierci", której żaden wydawca nie chciał wydać. Aresztowany osadzony został w więzieniu śledczem.

—:::—

PROCES GEN. ŻYMIERSKIEGO.

WARSZAWA, 16. 7. (AW). Dziś w jedenastym dniu rozprawy przeciwko gener. Żymierskiemu złożyli nadzwyczaj obciążające zeznania świadek Garstecki były pracownik Banku Zjednoczonych Kooperatyw, który zeznał, że gen. Żymierski miał opinję działącego się ująć w staraniach o dostawy. Podobnie zeznał również świadek Stanisław Zajączkowski, były wicedyrektor Banku Zjednoczonych Kooperatyw.

—:::—

C. K. W. i K. C. Zw. Zaw. solidaryzują się z stanowiskiem delegacji Z. Z. K. i Z. Z. M.

WARSZAWA, 16. 7. (tel. wł.). CKW. PPS. i Kom. Centr. Zw. Zaw. powzięły następującą rezolucję: CKW. PPS. i K. C. Zw. Zaw. stwierdzają całkowitą swoją solidarność zarówno z postulatami mas kolejarskich, jak i z delegacją ZZK. i Zw. Zaw. Maszynistów, potraktowaną w sposób niesłychany przez ministra komunikacji Romockiego.

—:::—

Za co skonfiskowano „Robotnika"

WARSZAWA, 16. 7. (tel. wł.). Dzisiejszy numer „Robotnika" został skonfiskowany na podstawie ostatnionego dekretu prasowego, za umieszczenie artykułu „Pod sąd opinji robotniczej" o bezprzykładnem zachowaniu się ministra Romockiego w stosunku do delegacji ZZK. i Zw. Zaw. Maszynistów.

Po konfiskacie pierwszego numeru wydany został numer, z którego usunięto najdrażliwsze ustępy inkryminowanego artykułu. To drugie wydanie również zostało skonfiskowane.

—:::—

WYKRYCIE NOWEJ SZAJKI SZPIEGOWSKIEJ.

WILNO, 16. 7. (AW). Władze bezpieczeństwa wykryły organizację szpiegowską, działającą na rzecz Sowietów. Kierownikiem tej organizacji był niejaki Tarasiewicz, który przez swego brata stryjecznego ułana 4 pułku zbierał informacje o składzie personalnym korpusu oficerskiego, ilości uzbrojenia i t. p., przetransportowując materjał ten do Mińska, przez specjalnych kurjerów. Wszystkich członków organizacji szpiegowskiej aresztowano.

—:::—

BURZE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

KATOWICE, 16. 7. (AW). O godz. 7-mej wieczorem szalała nad Katowicami i całym Górnym Śląskiem burza połączona z wielką nawałnicą. Burza trwała trzy kwadranse i zaznaczyła się olbrzymiemi wyładowywaniami elektryczności jako też szeregiem uderzeń piorunów. Szkody narazie nie obliczone, w każdym razie znaczne.

—:::—

Rozmaitości ze świata.

CI, CO ROZBIJAJĄ SOBIE SZCZĘKI.

Przybył do New Yorku bokser, Jack Dempsey, w związku z podpisaniem kontraktu na walkę z Sharkey'em 21. lipca. Według umowy z Rickardem Dempsey ma otrzymać 30 proc., Sharkey 20. Przypuszczają, że Dempsey otrzyma najmniej 250.000 dol. z wpływów kasowych.

—:::—

ŚWIĄTOBLIWY POJEDYNEK.

Charles Preston lat 62, i George Shields lat 42, pokłóciwszy się o właściwe znaczenie wersetu z Pisma świętego, w przystępie pasji zaczęli strzelać do siebie z rewolwerów. Obaj zginęli w tym świątobliwym pojedynku. Shields i Preston byli mężami dwóch bliźniaczek. Każdy osierocił troje dzieci.

—:::—

SIELANKOWI LUDZIE.

Para zajmujących dziwaków, przybyła w tych dniach do Paryża aby zlikwidować w Europie wszystkie swoje interesy i wrócić do afrykańskich puszcz.

Marcin Johnson i żona jego Cecylja, wyjechali przed 5-ciu laty do krajów podzwrotnikowych z polecenia muzeum przyrodniczego w Paryżu aby robić z natury zdjęcia fotograficzne ze świata fauny.

Małżonkowie zamieszkali w zachodnjej Abisynji, i tak upodobali sobie życie na łonie przyrody, w absolutnej ciszy i beztrosce iż mają niezłomny zamiar nie wrócić na stałe między cywilizowanych ludzi.

W dziewiczym lesie afrykańskim, gdzie nie pozostała jeszcze noga Europejczyka, wybudowali sobie chałupkę.

Gorący klimat umożliwił im chodzenie nago, żywili się roślinami, rybami i zwierzyną. Niczego nie brakowało im do szczęścia.

Paryż zrobił na mieszkańcach puszczy przygnębiające wrażenie. Wśród ruchu, zgiełku i walki o byt czują się jak najgorzej, więc czem śpieszniej wracają do swojej samotnej chałupki.

—:::—

GRUŹLICA W AMERYCE ZNIKNIE ZA 20 LAT?

Homer Folks sekretarz filantropijnego stowarzyszenia opieki nad chorymi, w referacie odczytanym na zjeździe dorocznym komitetów lokalnych stanu nowojorskiego stwierdził, że walka z gruźlicą poczyniła tak ogromne postępy, że za lat dwadzieścia spodziewać się można całkowitego jej wyeliminowania. Wpłynęły na to racjonalne metody izolacyjne i poprawa warunków zdrowotnych w związku ze wzrastającym w kraju dobrobytem.

—:::—

ABSOLWENT UNIWERSYTETU STRÓŻEM NOCNYM.

WILKES — BARRE. (St. Zjednoczone). Niezwykłą senzację wywołała tu śmierć stróża nocnego przy teatrze Capitol Walentego Kozakiewicza. Okazało się że skromny ten pracownik nietylko zostawił po sobie dość znaczną fortunę, wynoszącą około stu tysięcy dolarów, przeważnie w akcjach kopalni miedzi, ale i był człowiekiem o wysokich kwalifikacjach naukowych. Był to człowiek o wyjątkowej wszechstronności uzdolnień, łączył w sobie niezwykły talent muzyczny z głęboką wiedzą przyrodniczą, w zakresie botaniki i chemji, znał kilka języków. Kozakiewicz skończył uniwersytet w Krakowie. Do Stanów Zjednoczonych przybył przed 45-ciu laty. Studjował literaturę angielską, w kolegjum Detroit, zarabiając na życie, jako organista w jednym z większych kościołów tamtejszych.

—:::—

GADATLIWOŚĆ LUDZKA.

Pewien statystyk angielski zabrał się do bardzo oryginalnej pracy: postanowił mianowicie wyliczyć ile przeciętny człowiek nagada się w życiu. Doszedł przytem do astronomicznych cyfr.

Wyszedłszy z założenia, że przeciętny człowiek mówi bez przerwy przez trzy godziny dziennie, a w ciągu minuty wymawia sto słów, wyliczył, że dziennie wypada na jednego osiemnaście tysięcy słów, czyli 36 stron druku w formacie ósemkowym. W ciągu tygodnia wygada się w ten sposób pokaźną książkę o 250 stronicach, — w ciągu roku ma się już wygadaną ładną bibljoteczkę o 52 tomach.

W ciągu 50 lat t. j. w ciągu przeciętnego życia ludzkiego, nagadało się dwa tysiące sześćset tomów.

Ów rachmistrz brał jednak pod uwagę przeciętnego człowieka. Do jakich cyfr doszedłby, gdyby zechciał wyliczenia swoje oprzeć na gadatliwości naszych sejmów i parlamentów?

—:::—

Proces gen. Żymierskiego.

Zeznania licznych świadków w procesie gen. Żymierskiego są bardzo obciążające i rzucają pewne światło na „metody" przyjmowania dostaw przez oskarżonego.

8.400 ZŁ. STRATY SKARBU PAŃSTWA.

M. in. zeznawał gen. Ignacy Wilczyński, że został delegowany przez wyższe władze wojskowe do zbadania sprawy zakupowania gaśnic. Kierownictwo marynarki wojennej tłumaczyło swój pośpiech w zakupie gaśnic przeciwpożarowych u dra Zielińskiego tem że firmę dr. Zielińskiego wskazano im w V. Dep.

Stwierdziłem że gaśnice dr. Zielińskiego nie były dobre pod względem konstrukcyjnym, a nawet bez wartości.

W wyniku mojej kontroli postawiłem wniosek że zarzuty najwyższej Izby Kontroli Państwa, co do zakupu gaśnic dra Zielińskiego są słuszne, oraz że winni zakupu tych gaśnic mają zwrócić skarbowi państwa 8.400 zł. różnicy między cenami firmy „Tank", oraz „dr. Zielińskiego."

Informacje moje o kiepskiej wartości gaśnic dr. Zielińskiego zebrałem w Związku Strażackim oraz na podstawie osobistej mojej kontroli.

METODY WALKI Z FIRMĄ KONKURENCYJNĄ.

Św. Witold Balcer, współwłaściciel biura budowlanego „Tektor" zeznawał:

Swego czasu byłem oficerem II. Oddziału sztabu. Po mojem wyjściu ze służby, kolega mój, mjr. Więckowski, zwrócił się do mnie po informacje o inż. Kummancie, o którym chodziły wówczas pogłoski, że jest on na usługach bolszewików. Odpowiedziałem, że podczas mojej służby w wojsku przyszło doniesienie, że Kummant miał być członkiem „ochrany" rosyjskiej.

Doniesienie było fałszywe i rzucono je umyślnie, aby go „utrącić" przy dostawach wojskowych, o które zabiegał.

Kumant utrzymywał, że pochodzą one od gen. Żymierskiego i mjr. Sarnka, którym zależy na tem, aby maski fabrykowała firma francuska.

ŚWIADEK KTÓRY MA ŻAL DO OSKARŻONEGO.

Komandor Sokołowski prosił sąd o pozwolenie nie zeznawania gdyż ma głęboki żal do gen. Żymierskiego za zawieszenie go w swoim czasie w czynnościach służbowych. Sąd prośbę kom. Sokołowskiego pozostawił bez uwzględnienia.

Kom. Sokołowski był szefem wydz. technicznego dep. X. Podwładny jego por. Hempel urządzał wraz z kpt. Sarnkiem i inż. Kumantem tajemnicze konferencje na które go nie proszono.

Kom. Sokołowski studjował był sprawę masek i mógł przeprowadzić kalkulację ich ceny, jednakże sprawę załatwiono bez wiedzy jego i X. Dep. mimo, iż gen. Żymierski zawsze dbał o to, by wszelkie umowy były uzgadniane z Dep. X.

Komisja postanowiła kupić 2 prasy w f. „Breda", a 2 w f. „Nilsen", aby stwierdzić, której firmie można powierzać przyszłe zakupy. Ale... gen. Żymierski dał polecenie kupienia wszystkich 4 pras w f. „Breda".

„GAŚNICE DO LUFTU".

Kom. Sokołowski stwierdza, że f. Zieliński miała nie fabrykę lecz warsztat blacharski. Przy pierwszej demonstracji gaśnic f. Zielińskiego, św. stwierdził, że „są one do luftu".

F. „Tank" utrzymała się przy wszystkich przetargach, bo dawała cenę 17 zł. a f. Zieliński żądała 43 zł. Min. Skarbu nie sprzeciwiało się zamówieniu w f. „Tank", która wywiązała się z zamówień b. dobrze.

O CZEM GEN. ŻYMIERSKI NIE WIEDZIAŁ.

Firmę „Zieliński" protegował również płk. Tuljszewski.

Na zapytanie prok., dlaczego właściwie kom. Müllera nie pytano w sprawie gaśnic, na czem zna się tak dobrze, osk. oświadcza, że właśnie dopiero teraz dowiaduje się, że kom. Müller jest specjalistą w tej dziedzinie. Informował go płk. Tuljszewski... widocznie stronniczo.

Na tem zakończono jawną rozprawę. Dalsza rozprawa, na której zeznawał generał Pławski, odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Sukcesy i koniec największego lichwiarza Europy.

Jak wczoraj doniosły telegramy, zmarł w Berlinie w szpitalu Charité znany z procesu Barmata Iwan Kutisker, jeden z największych lichwiarzy Europy powojennej.

Urodzony w Libawie stał się obywatelem litewskim. Z początkiem bieżącego stulecia w sklepiku swego wuja sprzedawał śledzie, mydło tp. Potem w Libawie posiadał fabryczkę oliwy. Podczas wojny światowej zwiększył swój majątek na dostawach dla rządu rosyjskiego. Po wojnie przesiedlił się do Niemiec, gdzie zajął się sprzedażą niemieckiego materjału wojennego za granicę, na czem dorobił się miljonów. Miljony te włożył w rozmaite interesa, w banki i przedsiębiorstwa przemysłowe. Nawet pruski bank państwowy wdał się w interesa z Kutiskerem, który tymczasem stał się właścicielem jednej z najokazalszych will w Berlinie.

Jesienią 1924, aresztowano go za lichwę. Polegała ona na tem, że otrzymawszy od państwowego banku pruskiego kredyty w łącznej wysokości 14 miljonów marek na zwykły umiarkowany procent, większą część tych pieniędzy obrócił na udzielanie krótkoterminowych pożyczek na 100 procent i więcej. Oprócz tego popełnił wiele innych oszukańczych manipulacji, nakłaniał nawet do składania fałszywej przysięgi.

Gdy wszczęto postępowanie konkursowe, do majątku jego zgłosili się poszkodowani z pretensjami, wynoszącemi 13 miljonów marek. W lutym 1925, wypuszczono go na wolną stopę ze względu na stan jego zdrowia; nie zażądano nawet kaucji, ponieważ finansowe położenie Kutiskera było tak fatalne w tym czasie, że o złożeniu większej kaucji nie mogło być mowy.

Rozprawa przeciw niemu rozpoczęła się 12. kwietnia 1926 r. Ostatecznie największy lichwiarz Europy został skazany na 5 lat więzienia i 4 miljony marek grzywny. Natychmiast po rozprawie uwięziono go i w szpitalu więziennym zmarł onegdaj.

Śmierć jego nastąpiła w przededniu ogłoszenia wyroku sądu apelacyjnego, który miał zmodyfikować lub zatwierdzić wyrok pierwszej instancji.

Z dnia.

Biskupi w walce z ministrem oświaty.

Trzydziestu biskupów w Polsce poprzysięgło walkę z Ymca i prowadzą ją konsekwentnie.

Ostatnio wydali ponownie zbiorową odezwę, piętnując znany okólnik ministra oświaty, wzywający władze szkolne, by nie czyniły trudności młodzieży w uczestniczeniu w pracach Ymca.

Odezwa kończy się następująco

„Poczuwamy się do obowiązku, jako stróże zwierzonych nam sumień, zabrać w tej sprawie głos i oświadczamy, że wszyscy łączymy się solidarnie z ostrzeżeniem (przed należeniem do Ymca), wyrażonem w listach czterech Biskupów, i wzywamy całe społeczeństwo do posłuszeństwa wskazaniom Kościoła".

Ciekawe to zaiste widowisko. Za nakłanianie do nieposłuszeństwa i nieuznawania władzy pierwszy lepszy śmiertelnik idzie do kozy. A trzydziestu biskupów to robi i — nic... !

ROMAN KUBIŃSKI.

2)

Wyklęty Słowacki.

(Ciąg dalszy).

Dzięki głupocie warstwy szlacheckiej Polsce, synowi Prometeusza, „sęp wyjada nie serce lecz mózgi" Słowacki, jakby uczeń emigracyjnego Towarzystwa Demokratycznego, z naciskiem podkreśli, że w Polsce mają zniknąć pańskie, feudalne warstwy a powstać ma jeden naród, „wielki posąg z jednej bryły a tak hartowny, że w gromach nie peknie". Polacy jako naród scalony będą jednostką, co „z piorunów ma ręce i wieniec, gardzący śmiercią wzrok, życia rumieniec". Grób Agamemnona" był dołączony do „Lilli Wenedy", gdzie Słowacki wylicza w pewnem miejscu następujące wady szlachty: „Gburowstwo, pijaństwo, obżarstwo, siedm śmiertelnych grzechów, gust do wrzasku, do ukwaszonych ogórków, do herbów, zwyczaj przysięgać in verba magistri".

Potem w 1845 r. Słowacki uderzył na szlachtę jeszcze silniej z powodu „Psalmów" Krasińskiego, któremu odpowiedział wierszem p. t. „Do autora trzech Psalmów". Stwierdza w nim, że właściwej szlachty w Polsce niema. Te niedobitki, które zostały nie chcą uznać ludu. „A kto inny jest niż gmin?" — woła ten syn szlachecki. Apoteozuje czyn ludu: „...czyn ludu nie piosenka, to nie w herbie z mieczem ręka, to nie ród imieniem świetny, to nie chmurny lot Ikara...". Nie boi się ruchów ludowych, choćby krwawych, bo ducha nic nie wstrzyma, on przyniesie „komet wichry i płomienie, w których drży król, matka roni. Działa, wozy, hufce, konie, ogień pali, ziemia chłonie". Dla niego każdy „wszczynający ruch" to wieczny rewolucjonista, który ucieka z pod męki ciał, by wznieść się w sfery duchowe. Poeta grozi reakcjonistom, że jeżeli ludowi pod nogi będą kładli kamień, glebę i widzieć będą tylko swój interes i prywatę, „to my młodzi poprzek staniem".

Tak ogniście przemawiał do hrabiego Krasińskiego syn tych „czerepów rubasznych", którego przodkowie pieczętowali się herbem „Leliwa". A więc przez szlachtę musiał być uznany za „zdrajcę" swej kasty, co „kala własne gniazdo". Mówił rzeczy po cichu uznawane o tej demokratycznej Polsce, która na gruzach szlacheczczyzny musi powstać, ale myśli tych zacofany ogół szlachecki się bał, tępił je i swych zaprzańców bojkotował. Niemiłosierny bojkot za życia i po śmierci Słowackiego wypowiedzieli jego pamięci „karmazynowi panowie".

Do pomocy wzięli sobie pewnych dostojników kościelnych. Słowacki bowiem nie szczędził słów krytyki również wobec urzędowego kościoła. Wyśmiewa ostrą ironją papieża Grzegorza XVI. w „Kordjanie", ostrzega Polskę przed materjalistyczną polityką stolicy apostolskiej w „Beniowskim", wojając do ojczyzny: „Twa zguba w Rzymie!" Piętnuje w tymże utworze klerykalizm i pustą bigoterję. Ale jest tak głęboko religijny, jak może żaden ze współczesnych, bo opiera swą wiarę na ewangelji i na sercu.

Uderzył w szlachtę i w urzędników kościelnych. Za to wypowiedziano mu nieubłaganą walkę. Krytycy literaccy o tendencji politycznej (Tarnowski, Tretiak) zrobili go plagjatorem, naśladowcą, ściągaczem cudzych pomysłów, myśli, obrazów, nawet... rymów. Mianowali go zaledwie giermkiem „wielkiego" Mickiewicza. Lwów i Warszawa atakowała Kraków w obronie anhellicznego poety. Popularnie uprzystępnił jego wartość Małecki, nie należący do klanu krakowskiego, a Klejner postawił Słowackiemu pomnik w swej książce, jakiego nie ma Mickiewicz. Profesor Pawlikowski porwał się na oświetlenie głębin mistycznych poety „Króla Ducha" i dokonał ogromnego dzieła. Matuszewski wykazał w „Słowacki i nowa sztuka", że polski genjusz ma w sobie zarodki najnowszych kierunków sztuki i poezji.

Pierwej nim myśl analityczna go po łebkach poznała, pokochały go umysły twórcze i jasne dusze. Poezja poromantyczna, później z okresu pozytywistycznego i modernistycznego, przyznaje się prawie wyłącznie do Słowackiego, jako do swego mistrza i ojca. Nosi wyraźnie piętno jego myśli i formy. Z niego wyszli: Romanowski, Ujejski, Asnyk, Konopnicka, Gomulicki, Tetmajer, częściowo Kasprowicz, Wyspiański i inni.

(C. d. n.).

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 17 lipca.

LWOWSKA DYREKCJA KOLEJI PAŃSTWOWYCH komunikuje: Z powodu strejku generalnego wstrzymano ruch osobowy, bagażowy i towarowy na kolejach austrjackich. Wobec tego wstrzymuje się sprzedaż biletów jazdy oraz przyjmowanie przesyłek bagażu nadzwyczajnego i towarowego dla wszystkich stacyj położonych w Austrji, oraz dla tych przesyłek poza Austrją, które w drodze przez Austrję przechodzą. Wyjątek stanowią przesyłki aprowizacyjne dla Wiednia. Przesyłki w drodze będące wstrzymuje się i stawia się nadawcom do dyspozycji.

PODRZUCENIE ZWŁOK DZIECKA. Wczoraj przed południem na podwórzu w realności przy ul. Rappaporta 2 znaleziono podrzucone zwłoki noworodka płci żeńskiej liczące około 8 miesięcy życia. Lekarz miejski dr. Doliński stwierdził zgon dziecka wskutek niedyspozycji żołądka, oraz jelit i polecił zwłoki odstawić do Instytutu medycyny sądowej.

KANIKUŁA. W tym roku ludziska nie mogą narzekać na brak słońca i ciepła. Wprawdzie nadchodzą wieści z różnych krajów Europy o burzach i katastrofalnych powodziach, Małopolskę na szczęście ominęły w tym roku podobne klęski. W obecnym czasie trwają żniwa w całej pełni, pogoda jest więc wielce pożądaną i niezbędną, do zebrania plonów z pola.

Wskutek braku zachmurzenia słońce praży i stwarza łaźnie parowe przechodniom po ulicach miasta. Nie wszyscy jednak znoszą to bez szkody dla zdrowia. Wczoraj w południe zachorował na pl. Bilczewskiego z powodu gorąca emer. kolejarz F. Łoboziewicz. Zawezwane Pogotowie rat. odstawiło go do domu.

KRADNĄ Z POD RĘKI. Maurycy Rober, zam. przy ul. Klonowicza, doniósł policji, że w czasie przewozu jego rzeczy z Lubienia przez gospodarza N. Martyniaka, jakiś osobnik skradł z wozu w ul. Gródeckiej walizę zawierającą garderobę, oraz 2 książki naukowe, wydania Książnicy-Atlas, łącznej wartości 400 złotych.

Z wozu stojącego w ul. św. Marcina, skradziono 3 bundy skórek cielęcych surowych, wartości 400 zł. na szkodę firmy N. Suslaka na Gabrjelówce.

ŻEBRAK USIŁOWAŁ OŚLEPIĆ UPROWADZONĄ DZIEWCZYNKĘ. Pewien ziemianin, jadąc onegdaj do Brodów, usłyszał jęki dziecka, dochodzące z łanu żyta. Wobec tego zszedł on z bryczki i idąc za głosem ujrzał ze zgrozą starego żebraka, klęczącego nad leżącą związaną kilkuletnią dziewczynką i zabierającego się do wydłubywania jej oczu. Na krzyk przybyłego zbrodniarz zbiegł, pozostawiając swą ofiarę.

Jak się okazało, dziecko to zostało uprowadzone matce na odpuście w klasztorze OO. Dominikanów w tem mieście. Powiadomiona o tem policja zarządziła poszukiwanie za zbiegłym żebrakiem. Dziewczynkę oddano pod opiekę rodziców.

KRADZIEŻE. Nieznany osobnik dostał się przez otwarte okno do mieszkania Henryka Garguta, przy ul. Krupiarskiej 8, gdzie skradł garderobę i lornetkę, łącznej wartości 106 zł.

Ludwika Rzęsę aresztowała policja za kradzież garderoby, wartości 600 zł., na szkodę Maurycego Schutzmana, zam. przy ul. Sakramentek.

TRAGICZNY WYPADEK. 50-letni mieszkaniec Lublina, Szyja Pocięgiel, onegdaj napełniwszy balon wodą sodową, wziął go na ramię i chciał wyjść na miasto. Nagle balon pękł z hukiem, a odłamki rozerwały nieszczęsnemu klatkę piersiową, powodując zgon jego na miejscu.

TOPIĄ SIĘ I TRUJĄ BEZ KOŃCA. Wczoraj popołudniu skoczyła w ubraniu do stawku w Lesienicach za fabryką drożdży, jakaś młoda kobieta. Mielnik tamtejszy spostrzegł desperatkę, podpłynął łódką i wydobył ją na brzeg w stanie nieprzytomnym. Na miejsce przybył zawezwany lekarz Pogotowia rat. dr. Bełtowski, który zdołał przywrócić ją do przytomności, poczem odwiózł karetką do szpitala. Niedoszła samobójczyni podała, że nazywa się Olga K., i jest zatrudnioną w mleczarni przy ul. Łyczakowskiej l. 64. Jako powód zamachu samobójczego podała, że posądzono ją o kradzież pewnej kwoty. Czując się jednak niewinną, z żalu targnęła się na swe życie.

Wczoraj w nocy przywieziono do szpitala jakąś nieprzytomną kobietę, która w zamiarze samobójczym zatruła się nieznaną trucizną. Nazwiska jej oraz powodu desperackiego kroku nie zdołano na razie ustalić.

Pięć lat bez sądu w kazamatach sowieckich.

Kupiec Mohamed Said Kureiszi, zwolennik indyjskiej idei wolności, zdecydowany polityczny przeciwnik Anglji, powrócił niedawno po pięcioletniej niewoli z Rosji sowieckiej, i poczynił wobec przedstawiciela jednego z pism wiedeńskich szczegółowe zeznanie poparte dokumentami a częściowo i fotografiami, o swoich strasznych przeżyciach w czasie od stycznia 1922 aż do końca roku 1926.

Został on przewieziony z najdalszego południa państwa sowieckiego, przez wszystkie więzienia moskiewskie i petersburskie, aż na wyspę Sołowiecką na Morzu Białem. Wskutek pieniężnego poparcia ze strony swych przyjaciół i przekupności czekistów, zdołał sobie kupić w niewoli wyjątkowe stanowisko.

Gdy w roku 1921 utworzona została Republika Bliskiego Wschodu, — mówił Said Kureiszi — udałem się do stolicy Czyty, aby rozciągnąć stosunki handlowe i na Rosję.

Z jakiego powodu Czeka zajęła się moją osobą, nie mogłem zrozumieć przez lata całe.

Aresztowanie moje nastąpiło w sposób ogólnie przyjęty przez Czekę. Nastąpiło ono dnia 10. stycznia 1922 r. o godz. 4-tej w nocy. Trzech uzbrojonych agentów napadło mnie w mym pokoju w Hotelu Ermitage. Zmuszono mnie do marszu przez głęboki śnieg i wrzucono do zupełnie pustej piwnicy pozbawionej okien, w której było równie zimno, jak na dworze. Obrabowany z futra, całymi dniami pozostawiony w samotności, wpadłem w zupełne zwątpienie. Był to pierwszy wstęp do mającego nastąpić pięcioletniego okresu cierpień.

— Czy nie był pan przesłuchany?

— Mierzy pan stosunki w Rosji sowieckiej, według kulturalnych pojęć europejskich.

Przesłuchiwania przez pewną kobietę, która władała mym językiem, odbywały się stale w godzinach nocnych i przy stałem grożeniu rewolwerem. Raz jednak byłem przez urzędników, którzy zmieniali się przy tej służbie, badany przez piętnaście godzin bez przerwy.

— Musiano panu przecież stawiać jakiekolwiek rzeczowe pytania?

— Owszem... N. p. Dlaczego posiada pan trzy automobile? Miałem jeden w Charbinie, jeden w Pekinie,, jeden w Czycie. Dlaczego nie został pan już przedtem aresztowany? Tak mniej więcej brzmiały bezsensowe zapytania. Szef Czeki, inspektor Belski, krzyknął na mnie: Pan jest szpiegiem. Dziś w nocy każę pana rozstrzelać. Gdy przyprowadzono mnie potem do niego w godzinach porannych, zapytał uprzejmie: Jakże się pan teraz czuje *mój panie?*

Przewieziono mnie wkrótce potem do Irkucka, Nowo Mikołajewska, Moskwy, Petersburga i Sołowiecka. W ciągu najbliższych lat, mimo licznych przesłuchiwań przez czekistów wszystkich stopni, a także przez t. zw. sędziów śledczych i prokuratorów państwowych nie doszło ani do sądowej rozprawy, ani do wyroku.

Po pięciu latach zostałem nagle wypuszczony z więzienia bez podania mi powodu i wydalony z Rosji sowieckiej. Zdrowie moje i całe moje przedsiębiorstwo było zniszczone. Żona moja i dzieci w Tokio uważali mnie za zaginionego. Lata te muszę wykreślić z mego życia.

Dziś znam tylko jeden cel życia: powiedzieć prawdę światu kulturalnemu o piekle państwa bolszewickiego. Jest ono tysiąc razy gorsze, niż sobie wyobrażają w Europie, na podstawie opowiadań tych którzy tam spędzali czas krótki.

—:::—

MORDERSTWO RABUNKOWE W SKOLEM. W miejscowości tej żył 63-letni tragarz Izaak Beiner, który żyjąc oszczędnie, uciułał około tysiąca złotych. Pieniądze te nosił on stale przy sobie. Okoliczność ta skusiła jakiegoś zbrodniarza, który napadł śpiącego na strychu Beinera, zamordował go cięciami siekiery w głowę, poczem skradł mu pieniądze i zbiegł z łupem. — Policja aresztowała niejakiego Schewacha Schwarza, r. Brenera, jako podejrzanego o tę zbrodnię.

ZASTRZELENIE ZŁODZIEJA PRZEZ STRAŻNIKA NOCNEGO W ZNIESIENIU. Jakób Petrus, strażnik nocny w Zniesieniu, wczoraj w nocy pełnił służbę wraz z tamtejszym gospodarzem Wertyporochem. Po godzinie 2-giej w nocy zauważyli oni 5-ciu osobników, ciągnących ręczny wózek, naładowany sianem. Na widok strażników szajka ta rzuciła się do ucieczki, nie uważając na wołania Petrusa, aby okazli swe legitymacje. Widząc to strażnik począł ścigać uciekających, przyczem strzelając za nimi, zranił jednego z nich w głowę. Postrzelony padł nieprzytomny na ziemię, koledzy zaś jego zbiegli w ciemnościach nocy.

Okazało się, że postrzelonym był Władysław Schekernecker, karany za kradzieże, który wraz z innymi ciągnął wózek z sianem skradzionem na szkodę nieznanego narazie właściciela.

Zawezwane Pogotowie rat. odstawiło postrzelonego do szpitala. Wczoraj wieczorem żył on jeszcze i jest nadzieja, że wróci do zdrowia.

NOCNE SEANSE W KINEMATOGRAFACH LWOWSKICH. W najbliższych dniach będzie i Lwów miał możność zobaczenia ciekawego filmu tajników powstania życia ludzkiego, p. t. „Jak powstaje człowiek“. Drażliwy ten film, przedstawiający nadzwyczaj ciekawy i zagadkowy proces od zapłodnienia do porodu o którym szeroko już rozpisywała się prasa polska, demonstrowanym być może tylko raz dziennie o godzinie 18,30 wieczór. Dostępny on będzie dla pań od lat 18, a dla panów od lat 20 począwszy, przyczem wejścia i miejsca na sali będą oddzielne dla mężczyzn i kobiet. Bliższe szczegóły wkrótce w reklamach.

—:::—

Z sali sądowej.

Z WIEJSKICH SIELANEK.

W Laszkach Murowanych pod Lwowem miejscowi parobcy w wojowniczości nie ustępują lwowskim nożowcom.

Wieczorem 21. września ub. roku rozpoczęli nie na żarty zapasy pomiędzy sobą, zaś aby przechylić szalę zwycięstwa na swą korzyść, poczęli siekierą i kołami okładać swych przeciwników. Ciężko wówczas został poturbowany Paweł Cipa, Teodor Duchan i inni przyczem powybijano okna w domu Wasyla Łaby.

Epilog tej „batalji“ rozegrał się onegdaj przed sędzią Szulisławskim przed którym stanęli jako oskarżeni bracia Jurko i Dmytro Galantowie, Michał Zając i Semen Bodnar. Po przeprowadzonej rozprawie Galantowie, oraz Zając otrzymali po 3, Bodnar zaś 4 miesiące ciężkiego i obostrzonego więzienia.

—:::—

„DOLINIARZ“ W OPRESJI.

Abraham Hitzig, w wolnych chwilach od zajęcia „doliniarz“, dnia 26. czerwca b. r. przy kasie boiska „Pogoni“ skradł urzędnikowi Wydziału Samorządowego K. Wójcikowi srebrną „sikorę“ z łańcuszkiem. Posterunkowy, pełniący tam służbę, powiadomiony o kradzieży, przytrzymał Hitziga, którego znał z aresztów policyjnych, odebrał mu skradziony zegarek i odstawił do aresztu.

Onegdaj sędzia wyrokujący r. Łyczkowski skazał go na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

—:::—

 **NADESŁANE.** 

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

J. W. P. Dr. med. **Fellerowi,** kierownikowi zakładu leczniczego Kasy Chorych m Lwowa w **Szkle** za najtroskliwszą opiekę lekarską nad kuracjuszami w czasie pobytu w sanatorjum, jesteśmy zobowiązani złożyć publiczne serdeczne podziękowanie. Szczęść Boże w dalszej pracy!

Marja Brühlowa
Filip Wittmann

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Maleństwo".
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Maleństwo".
Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Słońce wschodzi..." Premiera.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela, o godz. 8 wiecz. „Byczo jest..."
Poniedziałek, o godz. 8 wiecz. „Byczo jest..."
Wtorek o godz. 8 wiecz. „Byczo jest..."

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„KOPERNIK": „Mężczyzna, któremu się płaci".
„MARYSIENKA": „Mężczyzna, któremu się płaci".
„LEW": Intryga księżnej Dimitrescu.
„PALACE": Cyganerja.
„APOLLO": Nędznicy.
„ROCOCO": Zazdrość.
„CHIMERA": Gdy mężowie zdradzają.
„FATAMORGANA": Golem i Cohn et Comp.

—:::—

WANDA SIEMASZKOWA wystąpi w Teatrze Wielkim we wtorek, 19. bm., w amerykańskiej sztuce głośnej autorki, Lulu Volmar, p. t. „Słońce wschodzi". Inne role czołowe odtworzą pp.: Grzębska, Bielecki, Brochwicz, Dąbrowski, Kalinowski, Przystawski, Szyndler i Zabielski.

—:::—

„WIADOMOŚCI LITERACKIE". „Rzeczpospolita" doniosła onegdaj, jakoby „Wiadomości literackie" miały w najbliższym czasie z powodu trudności finansowych przestać wychodzić. — Dowiadujemy się, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, — a redakcja „Wiadomości literackich" występuje przeciwko „Rzeczypospolitej" za podanie nieprawdziwej wiadomości na drogę sądową.

Wiadomości z kraju.

MORDESTWO I RABUNKI. W Nowarczowie, koło Tomaszowa Mazowieckiego, zgłosił się jakiś osobnik do handlarza bydła M. Rolnika, z propozycją, aby się udał z nim na wieś, celem zakupna bydła. Rolnik nie mając czasu, posłał w zastępstwie swego kuzyna z pieniądzmi.

Gdy ten przez dłuższy czas nie wracał, zaniepokojony Rolnik rozpoczął poszukiwania, uwieńczone strasznem odkryciem. Znaleziono bowiem w zbożu zmasakrowane zwłoki zaginionego, który został w drodze zamordowany i obrabowany. Policja aresztowała wkrótce po tem osobnika, który wywabił swą ofiarę. Był to Jan Bartoszek, który wraz z dwoma przyjaciółmi dokonał zbrodni. Jeden z nich zbiegł przed aresztowaniem, drugi zaś N. Stępiak został ujęty i odstawiony do sądu.

W lesie koło Bilkowa, w woj. stanisławowskiem, zamaskowany bandyta napadł onegdaj na jadącą Rozalję Joleniuk. Opryszek pod groźbą rewolweru zrabował jej całą posiadaną gotówkę i zbiegł do lasu.

ZGINĄŁ RATUJĄC SAMOBÓJCĘ. Ś. p. Zbigniew Janowski-Zygmuntowicz, o którego tragicznym zgonie podawaliśmy, jako uczeń szkoły morskiej w Tczewie zaprzyjaźnił się z rówieśnikiem Maszyckim, który nie został do szkoły przyjęty z powodu krótkiego wzroku. Wskutek tego Maszycki nosił się z zamiarem odebrania sobie życia. Zygmuntowicz, wiedząc o tem strzegł go, oraz prosił ojca o wstawienie się w dyrekcji szkoły za kolegą. W ub. sobotę M. wybrał się łodzią na Wisłę. Zygmuntowicz udał się wówczas wraz z nim i sam nawet kierował łodzią. W pewnej chwili Maszyński skoczył do wody w zamiarze samobójczym. Zygmuntowicz, widząc to, bez namysłu rzucił się w nurty rzeki na pomoc przyjacielowi. Ten jednak w przedśmiertnym chwycie uniemożliwił Z. pływanie i pociągnął go na dno topieli.

Dwaj kamienicznicy.

NIEZWYKŁY WYBRYK NATURY.

NOWY YORK. W siedemdziesiątą rocznicę swoich urodzin, najbogatszy kamienicznik miasta Lynn, Patrick Magrane, ku zdumieniu wielu właścicieli domów oświadczył, że zmniejsza ratę komornego dla swoich lokatorów, o 12 i pół proc.

Motywy jakie kierowały starym Magranem, są następujące:

Wiem że warunki pracy są teraz bardzo ciężkie — powiada filantropijnie usposobiony właściciel. — Wiem również, że wiele ludzi cierpi wskutek wysokich czynszów. Dlatego też staram się w miarę możności dopomódz moim lokatorom i zwiększyć ich siłę kupczą, co dopomoże do pewnego stopnia kupcom miasta Lynn do lepszego prowadzenie interesów."....

Mało jest takich Magranów....

—:::—

TO, CO JEST NA PORZĄDKU DZIENNYM.

WIEDEŃ. 15. lipca. Cały Wiedeń oburza się na bezwzględność kamienicznika, który wczoraj na zasadzie wyroku sądowego w sprawie o zaległy czynsz brutalnie eksmitował na ulicę z mieszkania głośną niegdyś primadonnę opery wiedeńskiej, Annę Neumark, obecnie 77- letnią staruszkę. Eksmisja nastąpiła w czasie, gdy biedna lokatorka poszła prać bieliznę by zarobić w ten sposób trochę pieniędzy na zapłacenie za mieszkanie i za mleko dla trzech kotów. Bezwzględni wykonawcy rozkazów kamienicznika nietylko wynieśli na ulicę jej graty, ale i koty powyrzucali za okno. To najbardziej dotknęło eks-diwę nawpółzdziecinniałą już ze starości.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKAŁAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.